Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 6 Kraków, niedziela 9 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 160 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy. Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Rokowania w Rydze — Pierwsza faza zakończona

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 stycznia.

Do Warszawy przybył z Rygi przewodniczący komisyi rewakuacyjnej p. Zaleski. Przyjazd jego stoi w związku z **zawarciem zasadniczej umowy z delegacyą sowiecką** co do uwolnienia zakładników, repatryacyi uchodźców i **wymiany jeńców.**

Narady nad rozwiązaniem przesilenia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 stycznia.

Wczoraj odbyła się narada, w której wzięli udział prezydent ministrów Witos, oraz ministrowie Sapieha, Sosnkowski i Skulski. Obradowano **nad sytuacyą polityczną**, a w wyniku tych narad konferencye p. Witosa z przewodniczącymi klubów sejmowych, które miały się rozpocząć 11 bm., zostały **odłożone na 17 bm.**

Zboże i mąka z Ameryki i Rumunii

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 stycznia.

Według informacyi, otrzymanych przez Puzapp, w styczniu nadejdzie z Ameryki 700 wagonów mąki i 2000 wagonów żyta. Obecnie w Gdańsku wyładowuje się dwa okręty, zawierające 250 wagonów mąki i 1000 wagonów żyta. Wczoraj nadszedł do Gdańska z Ameryki **trzeci okręt** z ładunkiem 2000 ton mąki. Z **Rumunii** nadeszło dotąd około 500 wagonów przeważnie **kukurudzy**, która jest przeznaczona **dla Małopolski.**

Rząd daje paskarzom zbożowym premie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 stycznia.

Onegdaj odbyła się w ministerstwie aprowizacyi narada, na której omawiano sposoby **zachęcenia producentów rolnych do sprzedawania zboża głodującym miastom.** Za najlepszy sposób uznano **premiowanie paskarstwa**, mianowicie wyznaczono **za zboże pozakontyngentowe po 4000 Mk za cetnar** (cena kontyngentowego wynosi **700 Mk**). Oprócz tego za każdy cetnar sprzedanego po tej cenie zboża producent będzie uprawniony do nabycia **po cenie urzędowej 2 kg cukru** (t. j. za 130 Mk). Te ceny mają obowiązywać **w Królestwie.**

Dla **Małopolski** cena za pozakontyngentowe zboże ma wynosić **1400 Mk za cetnar** z dodatkiem prawa nabycia za każdy sprzedany cetnar **25 kg cukru po urzędowej cenie.** Ponieważ cena cukru w wolnym handlu wynosi do 200 Mk za 1 kg, przeto cetnar zboża z wliczeniem tej premii przyniósłby **producentowi około 5000 Mk!**

Wyjazd Naczelnika państwa do Spały

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Naczelnik państwa wyjechał dziś na kilka dni do Spały dla poratowania zdrowia. Termin wyjazdu do Paryża będzie ustalony **w przeciągu kilku dni.**

Rokowania ekonomiczne z Gdańskiem

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Do Warszawy przyjedzie jutro rano komisarz międzynarodowy w Gdańsku p. Attolico. Przyjazd ten stoi w związku z toczącymi się w Warszawie **rokowaniami między Polską a Gdańskiem** w sprawach ekonomicznych, głównie aprowizacyjnych.

Zgon wiceministra aprowizacyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj zmarł po kilkudniowej chorobie wiceminister aprowizacyi Ludwik Zaborowski, który zaraził się szkarlatyną od swego dziecka.

Poseł angielski w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Rząd angielski zamianował p. Maxa Müllera posłem w Warszawie. Rząd polski udzielił już swej zgody na tę nominacyę.

Pertraktacye o wydzierżawienie odbenzyniarni w Drohobyczu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Od kilku tygodni toczą się w Warszawie pertraktacye z finansistami zagranicznymi w sprawie wydzierżawienia państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu. Dzierżawa ma być oddaną **na 20 lat za sumę 200 milionów franków.** Układy z konsorcyum holendersko-angielskiem **dobiegają końca.**

Sprawy urzędnicze w Radzie ministrów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Dzisiejsza Rada ministrów obradowała nad ustawą **emerytalną** i ustawą o **pragmatyce służbowej** dla urzędników państwowych.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 4 bm. zatwierdziła statut organizacyjny ministerstwa sprawiedliwości i przyjęła projekt **o zniesieniu urzędu walki z lichwą.** Dalej uchwaliła skasowanie państwowego urzędu eksportu drzewnego, przyjęła projekt zmiany ustawy z 20 kwietnia 1920 o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych oraz projekt ustawy o monopolu handlu cukrem i projekt przepisów paszportowych.

Uchwały kolejarzy lwowskich

Lwów. (PAT). Lwowskie koło związku zawodowego kolejarzy uchwaliło wczoraj na ogólnem zgromadzeniu po burzliwej dyskusyi rezolucyę, polecającą delegatom udającym się na zjazd do Warszawy na dzień 9 stycznia, by żądali **zaaprowizowania** dla pracowników i ich rodzin w takiej formie, aby ci wraz z rodzinami **mogli swobodnie istnieć**, dalej aby **sprzeciwili się każdej podwyżce**, gdyż uważają ją za środek wzmagający szaloną drożyznę. Gdyby rząd nie mógł natychmiast dać aprowizacyi w naturze, żądają pracownicy, by im **rząd** dał takie wynagrodzenie w pieniądzach, za któreby mogli zakupić **żywność w pasku.** Dalej poleca rezolucya delegatom, aby żądali natychmiastowego zrealizowania trzynastu punktów strejkowych, rewizyi rozporządzenia ministeryalnego w sprawie ulg jazdy dla pracowników kolejowych, gwarancyi ze strony rządu, że będą otrzymywali artykuły spożywcze po cenach stałych, regulacyi siły kupna waluty i przystąpienia do walki z paskarstwem, jakoteż z agraryuszami wielkimi i małymi, oddania nagromadzonych artykułów spożywczych w Poznaniu do dyspozycyi centrali spółdzielczej w Warszawie, zlikwidowania grupy gospodarczej w zupełności i przydzielenia do delegata rządu Rady przybocznej, złożonej z członków związku. Rezolucya zapowiada **użycie koniecznych środków** w celu zrealizowania żądań.

O ustawę inwalidzką

Warszawa. (PAT) Poseł Jan Gawlikowski, jako przewodniczący zwołuje komisyę inwalidzką na 12 stycznia i dni następne z porządkiem obrad: szczegółowa dyskusya nad ustawą inwalidzką, referowaną przez posła Bigońskiego.

Rada przyboczna generalnego delegata

Lwów (PAT). Posiedzenie rady przybocznej generalnego delegata rządu odbędzie się dnia 17 b. m. w Krakowie w ratuszu.

Przesilenie gabinetowe we Francyi

Poldhu. (PAT. Radio) Z Paryża donoszą, że ustąpienie prezydenta ministrów Leygues'a spodziewane jest **w najbliższy wtorek.** Mimo że niema przesilenia gabinetowego we właściwem znaczeniu słowa, pewne zmiany na stanowiskach ministrów mogą nastąpić.

Angielska partya pracy przeciw III. Międzynarodówce

Paryż. (PAT) „Journal“ donosi z Londynu: Angielska partya pracy wystosowała manifest do socyalistów i komunistów całego świata, w którym poddaje **ostrej krytyce moskiewską międzynarodówkę.** Moskiewska międzynarodówka niema warunków niezbędnych do trwałości. Partya angielska protestuje stanowczo **przeciw nieuzasadnionemu mieszaniu się przywódców moskiewskich do spraw organizacyi narodowych,** które przywódcy ci chcą wprzągnąć w swoje jarzmo.

Zgoda w socyalizmie czeskim

Praga (PAT). Trwający od dłuższego czasu spór między prawicą a lewicą czeskiej partyi socyalistycznej zostanie prawdopodobnie załagodzony pokojowo. Jak donosi „Pravo Lidu“ odbyło się wczoraj wspólne posiedzenie prawicy i lewicy, na którem postanowiono nawiązać **rokowania ugodowe** i w przyszłości wstrzymać się od ataków wzajemnych.

Rząd włoski nie wpuszcza bolszewików

Rzym. (PAT) Rząd włoski odmówił wizy paszportowej Zinowiewowi, Bucharinowi i pani Bałabanowej, którzy mieli wyjechać do Livorno na kongres włoskiej partyi socyalistycznej.

—ooo—

Walka o rozbrojenie Niemiec

Rząd francuski, opierając się na brzmieniu traktatu wersalskiego, kilkakrotnie żądał od rządu niemieckiego rozwiązania uzbrojonych oddziałów ochotniczych w całem państwie, w szczególności w Bawaryi, gdzie one istnieją pod nazwą „Orgesch". Na wykonanie tego żądania dano Niemcom termin do 1 stycznia br. pod zagrożeniem represyi w razie niewykonania. Obecnie wobec niespełnienia tego żądania rząd francuski zapowiada okupacyę zagłębia Ruhry i ewentualnie wkroczenia do Bawaryi.

Zmieniły się czasy i zmieniają się stosunki. Do niedawna organizacye „Orgesch" wyszłe z Bawaryi a rozsiane po całych Niemczech, cieszyły się specyalnymi względami rządu francuskiego. Francya, która w myśli oderwania południa od Niemiec, podsycała stary bawarski ruch separatystyczny, utworzyła w Monachium osobne poselstwo, które zupełnie nie interesowało się powstającymi w kraju organizacyami zbrojnemi. Poseł francuski p. Dard zabiegał o względy bawarskiego prezydenta ministrów Kahra, którego następstwa złamania rewolucyi bawarskiej z jednej a zamachu Kappa z drugiej strony wyniosły na czołowe stanowisko, na którem popierał organizacye antyrewolucyjne. W Kahrze widziała imperjalistyczna Francya podatne narzędzie do zwalczania socyalizmu i do przeprowadzenia z Bawaryą całych południowych Niemiec pod protektorat francuski — na wzór napoleońskiego Związku reńskiego. Dla urzeczywistnienia tego planu pozwoliła Francya antyrewolucyjnemu rządowi bawarskiemu organizować rozmaite „Orgeschy", nie robiąc z tego kwestyi, mimo brzmienia traktatu wersalskiego.

Rząd berliński, widząc te sympatye Paryża dla tych organizacyi, nie śmiał przeciw nim wystąpić. Rząd berliński liczył na to, że za protekcyą Kahra zdoła uzyskać w Paryżu jakieś ustępstwa i dlatego wszystkie rządy niemieckie — poczynając od socyalistów a skończywszy na obecnym rządzie burżuazyjnym — zamykały oczy na to, co się w Bawaryi dzieje. W międzyczasie przyszedł we Francyi do władzy Millerand, którego prezydent ministrów Leygues zarzucił dotychczasową politykę popierania separatyzmu bawarskiego, odwołał posła Darda z Monachium i zażądał wypełnienia warunków traktatu, mianowicie rozwiązania policyi bezpieczeństwa, której częściami są właśnie organzacye „Orgesch" w Bawaryi i w Prusiech wschodnich. Żądanie to wprowadziło rząd berliński w wielki kłopot. Boi się on wystąpić przeciw „Orgeschrom", które mają silne poparcie wszystkich stronnictw prawicowych, a głównie boi się konfliktu z Bawaryą, gdzie „Orgesch" jest instytucyą państwową dla zwalczania rewolucyi.

W tym kłopocie rząd berliński zaczął naprzód tłómaczyć, potem prosić, wreszcie grozić. Zapewnia on, że policya bezpieczeństwa została w myśl traktatu rozwiązaną, że zresztą niema ona charakteru wojskowego, że jest wyłącznie instytucyą lokalną bez organizacyi obejmującej całe państwo. Te wykręty nie działają jednak na Francyę, która nie wchodzi w roztrząsanie pytania, czy ta policya jest wojskową czy cywilną, czy podlega ona ministerstwu wojny czy spraw wewnętrznych, lecz żąda jasno i wyraźnie jej rozwiązania, jako że liczbą i uzbrojeniem przekracza dozwoloną Niemcom ilość 100.000 ludzi pod bronią. Francya dąży konsekwentnie do jednego celu: do unieszkodliwienia Niemiec pod względem militarnym, aby im uniemożliwić rewanż i dlatego obojętnem jej jest, czy niemieckie oddziały zbrojne nazywają się tak czy inaczej, czy noszą zielone albo niebieskie uniformy, czy są organizacyami państwowemi czy krajowemi.

Niemcy porewolucyjne, Niemcy, w których socyaliści z pod znaku Scheidemana nie zasiadają wprawdzie w rządzie, ale których mąż zaufania Ebert jest naczelnikiem państwa, te Niemcy nie wstydzą się wyraźnie przyznać, że potrzebują „Orgeschów" dla utrzymania na wodzy „wroga wewnętrznego". Ten rząd ma czoło oświadczyć, że „niebezpieczeństwo komunistyczne" jeszcze istnieje, i że chce je zwalczać przy pomocy jawnie reakcyjnej organizacyi junkierskiej. A w dodatku wymówka ta jest nieprawdziwą, gdyż w centrum siedziby „Orgeschów": w Bawaryi i w Prusiech wschodnich niema mowy o „niebezpieczeństwie komunistycznem". Właśnie w tych krajach reakcya jest najsilniejszą i tu najmniej potrzeba obawiać się rzekomych komunistów. Słusznie też zapytuje „Temps", w czyjem imieniu rząd niemiecki sprzeciwia się rozwiązaniu tych organizacyi zbrojnych? Czy może w imieniu republiki i jej na najszerszej podstawie demokratycznej wybranego parlamentu? Czy też rząd berliński nie przemawia tu w imieniu reakcyonistów bawarskich i pruskich?

Rząd niemiecki — jak wspomnieliśmy — zaczął od prośby, a skończył na groźbie. Oświadczył on, że konferencya w Brukseli, która ma oznaczyć wysokość odszkodowania niemieckiego, nie będzie mogła ze skutkiem obradować, jeżeli koalicya będzie stawiała coraz nowe żądania natury wojskowej. Tu trzeba zauważyć, że dopóki Niemcy broniły się przeciw naciąganym żądaniom francuskim w dziedzinie ekonomicznej, mogły liczyć przynajmniej na pewne zrozumienie ze strony Anglii i Włoch; odmawianie zaś rozbrojenia i to wbrew woli większości własnego narodu z pewnością nie przysporzy im sympatyi w tych krajach. Dla utrzymania Kahra i jego reakcyjnych machinacyi rząd berliński puścił się na niebezpieczną drogę, która może doprowadzić nietylko do ciężkich konfliktów z koalicyą, ale i do konfliktów wewnętrznych. Wszak górnicy z zagłębia Ruhry już oświadczyli się za rozwiązaniem „Orgeschów", grożąc strejkiem. Przesilenie może objąć państwo i zagrozić istnieniu młodej republiki, jeżeli w Berlinie będą nadal popierali reakcyę.

if.

Francya a kwestya wschodnia

Pisaliśmy niedawno o stosunku Francyi do różnych problemów europejskich, starając się odgadnąć, z jaką myślą Francya organizuje spotkanie paryskie, na które ma wyruszyć naczelnik Piłsudski?

Obecnie jeden z najmiarodajniejszych dzienników francuskich, paryski „Temps", przytacza obraz sytuacyi, dość podobny do namalowanego przez nas, rozumie się, nie stawiając tak dobitnie kropki nad i przy konstatowaniu rozstrojonych stosunków w entencie.

Za punkt wyjścia wziął „Temps" sprawę rumuńską: fakt opublikowania przez Agencyę Reutera w Londynie treści zawiadomienia, zwróconego przez Rumunię do Anglii, a donoszącego o koncentrowaniu wojsk sowieckich na granicy Bessarabii. „Temps" rozprawia się przy tej okazyi z tą części prasy rumuńskiej, która twierdziła, że Rosya sowiecka skłonna jest do uznania praw rumuńskich do Bessarabii, że Anglia nalega na Rumunię, aby rokowała z rządem sowieckim, podczas gdy Francya zaleca wręcz przeciwną politykę. Otóż „Temps'I" pisze: „Teraz można stwierdzić, że rzeczywistość przedstawia się odmiennie. Rząd moskiewski daleki od uznania, że Bessarabia jest rumuńską, podtrzymuje rewindykacye narodowe Rosyi i gromadzi wojska nad Dniestrem, rzeką, tworzącą granicę Bessarabii. W nocie z 25 grudnia, zredagowanej w nieskazitelnej francuszczyźnie, komisarz ludowy, Cziczerin, dawał p. Take-Jonescu następujące wyjaśnienie ironiczne: „Mogę upewnić pana, że jedyną przyczyną pobytu naszych wojsk w tych okolicach jest to, iż leża zimowe, do których się udają, tam są sytuowane"... „Temps" dodaje, że trudno uwierzyć takim facecyom i że Anglia takiej wiary nie mogłaby Rumunii proponować i przypisuje szczególną wagę temu faktowi, że Anglia tę skargę Rumunii opublikowała. Wobec tego ma wedle „Temps'a" nie być jakiejś zasadniczej różnicy pomiędzy Francyą a Anglią w zapatrywaniach na sprawę rumuńską.

„Temps" przytem dodaje: ...„Zresztą Francya nie podjęła żadnej kampanii dyplomatycznej ażeby odradzać rządowi rumuńskiemu traktowanie z sowietami. Francya nie zapatruje się na rząd rumuński, ani jako na ślepego, którego

E. L. WOYNICZ

56

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Pod koniec opuściło ją po części przygnębienie, ciążące na niej przez wszystkie lata wdowieństwa, niby posępne szaty zakonnicy. Konradowi, który dwa razy przyjechał do niej z Paryża, chwilami przypominała się panna Helena, jaką znał za czasów młodości. Nieraz wieczorami, trzymając za rękę Jacka, siedzącego koło jej niskiej sofy przed kominkiem, gdy Teo wyciągnięty na dywaniku wpatrywał się w nią oczyma pełnemi uwielbienia, opowiadała obydwu chłopcom rozmaite historje ze swego życia w krajach podbiegunowych, mówiła o mężu i jego śmierci, o własnej swej tragicznej młodości i pustce lat średnich. Ale rzadko zdarzały się chwile, kiedy starczyło jej sił na coś więcej ponad cichą cierpliwość. Cierpienie znosiła z pogodą heroiczną, niemniej wyczerpywało ją coraz bardziej.

Podczas tej ostatniej swej zimy odzyskała częściowo dar improwizowania, którym odznaczała się w młodości. W owe rzadkie „dobre dnie", gdy ból nie bardzo ją męczył i kiedy też nie była nazbyt wyczerpaną, mówiąc do Jacka i Tea, bezwiednie wyrażała się w formie rapsodycznej, już to wierszem już prozą, o rytmie nieregularnym, jak w pieśni.

Po raz ostatni opuściła swój pokój z początkiem marca. Między dwoma okresami niepogody, zdarzyło się parę słonecznych dni wiosennych i najwcześniejsze kwiaty nagle rozkwitły. W Kew Gardens trawniki wśród drzew okryły się wdzięcznymi główkami pierwiosnków, a szerokie, skośne źdźbła trawy radośnie odbijały światło słońca, padające w poprzek królewskich kielichów żółtych krokusów.

Pewnego ciepłego popołudnia Jack i Teo ułożyli ją na posłaniu i zanieśli do ogrodu, by przed śmiercią zobaczyła jeszcze wiosnę.

Zanieśli ją na duży, otwarty plac, gdzie krokusy, białe i złote i purpurowe kwitły w dziesiątkach tysięcy, prosto trzymając duże główki, gdy łodyżki tworzyły jakby srebrny las wśród trawy. Jack siedział obok niej na ławie, a Teo jak zwykle rzucił się jak długi na trawnik, podłożywszy sobie ręce pod głowę. Helena leżała cicho, zapatrzona w pole krokusów; spokój rozlany na jej twarzy nakazywał obu chłopcom milczenie, niby w obliczu śmierci.

— Mamo — ozwał się wreszcie Jack — myślę, że czas nam wrócić.

— Jeszcze chwileczkę, kochany; już tego nie zobaczę nigdy. Patrzcie! Wzrok jej wrócił do pola krokusów. — Oto mój lud.

Jack nie zrozumiał, nie posiadając jej bujnej wyobraźni.

— W waszej ojczyźnie rosną dziko? spytał i odwrócił oczy, by nie widzieć tego wiecznie ją nurtującego, nieuleczalnego cierpienia.

— Nie widzisz? mruknął Teo z trawnika. — Przecież to armia.

Nagłe światło rozbłysło w oczach Heleny.

— Armia chwilowa i wieczna; armia, nie licząca się ze zwycięstwem, ni klęską. Zwycięstwo i porażka, to dla niej jedno; przeznaczenie walki zawisło nad nią, zanim bojownicy ujrzeli jeszcze światło dzienne; padają i giną i nic sobie z tego nie robią, gdyż walczyć muszą po wsze czasy; nawet ziemia u ich stóp, najeżona jest oszczepami.

Słuchali obaj z zapartym oddechem; wyglądała w tej chwili niby świetlane zjawisko nadziemskie.

— Patrzcie, jakie to słabe i bezbronne, jak łatwo da się skruszyć pod stopą; a jednak prosto i cierpliwie stoją wszyscy ci żołnierze. Ani jeden nie zrzucił swej barwy, jak czynią róże; ani jeden nie skurczył się na łodyżce ze wstydu nad zwiędłem sercem. Gdy czas ich nadejdzie, każdy padnie na swym posterunku, a nowy żołnierz zajmie miejsce opróżnione, nie rzuciwszy okiem na poległego towarzysza. A po pewnej chwili wszystko przeminie, i miejsce, gdzie polegli, zapomni o nich. Bujne chwasty lata osłonią zeschłe torebki i ukryte w nich gorżkie nasienie. Ale jak wiosna wrócić musi po zimie, tak żołnierze nasi z całą pewnością zmartwychwstaną i w zwartych szeregach ustawią się do walki, z bronią w ręku, każdy na wyznaczonem mu miejscu.

Nastąpiło długie milczenie; wreszcie odwróciła głowę z westchnieniem.

— Wracajmy dzieci; nasza wiosna jeszcze nie nadeszła.

Jack ciągle milczał, gdy ją napowrót nieśli do domu, a oczy miał całkiem pociemniałe. Wiara jej będzie z pewnością usprawiedliwioną; czas siejby i żniwa przyjdzie niezawodnie. Co z tego jednak, gdy nasienie jest tak gorżkie, a wszelkie żniwo śmiercią?

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzeba prowadzić, ani jako na małoletniego, któryby był pod opieką“.

Ale „Temps“ nie powinien się dziwić, że w Rumunii mogły co do tego punktu panować pewne obawy, skoro on właśnie swojego czasu był doniósł, że Polsce bezwzględnie „odradzono“ w Paryżu rokowań z bolszewikami w chwili, którą uważała za sposobną... Bo skąd w Rumunii miano wiedzieć, że nad Polską bardziej się eksperymentuje, a w tem „odradzaniu“ uczestniczyła Francya, niżby decydowano się wobec innego państwa, skąd miano odrzucać myśl że to, co mogło stać się z Polską nie może być precedensem dla Rumunii?

Po tem krótkiem zboczeniu — przejdziemy do dalszych rozumowań „Temps'a“:

„Rumunia — pisze dalej — nie poprzestała na wykazaniu niebezpieczeństwa bolszewickiego. Uczyniła aluzyę i do niebezpieczeństwa węgierskiego. (Taki jest sens noty, złożonej w Paryżu. Uwaga „Temps'a“).

Wojska madziarskie miały jakby przeniknąć do pasa neutralnego koło terytoryum rumuńskiego. Rząd czecho-słowacki miałby się czuć również zaniepokojony przygotowaniami, które Węgrzy mieliby czynić dla zaatakowania Preszburga. Zapewne, można się zapytać, czy obecne Węgry są w stanie rzeczywiście opanować terytoryum rumuńskie lub czecho-słowackie, względnie nawet oba razem. Lecz — tak czy inaczej — kwestya węgierska istnieje i lepiej jest o niej myśleć“.

Charakterystycznem jest, zauważymy tu, iż „Temps“ skrzętnie notuje i komentuje alarmy rumuńskie, dotyczące nieprzyjaznych intencyi Rosyi sowieckiej; a bagatelizuje alarmy, dotyczące Węgier. Czy wyraża się tu jeno przeświadczenie, że Rosya sowiecka ma taką siłę, że groźną być może, a Węgry nie posiadają siły — nawet do mierzenia się z Czechami? Czy odzwierciedla się w tem i fakt, że „Temps“ żyzma się przy każdej okazyi na rząd sowiecki, a pobłażliwiej patrzy na Węgry...

Pisząc o tem, iż na Węgrzech, które nazywa „monarchią bez monarchy“ istnieje tendencya wprowadzenia na tron jednego z Habsburgów: bądź eks-króla Węgier i eks-cesarza Austryi Karola, bądź bardziej popularnego arcyksięcia Józefa zauważa: „Czechosłowacya jednak i Jugosławia zawarły ubiegłego roku pomiędzy sobą alians, który nazwano „małą ententą“ i który ma właśnie na celu przeszkodzenie restauracyi Habsburgów na Węgrzech. Ta restauracya (to wznowienie ich władzy) miałaby tworzyć powód do wojny. Po traktacie w Rapallo, Włochy zawarły umowę z Jugosławią, która ma również na widoku niedopuszczenie do powrotu Habsburgów. Jeżeli poprawnie tłómaczymy sobie oświadczenia hr. Sforzy można uważać, że **Włochy są teraz związane z „małą ententą“** (charakterystycznem jest, iż sprzymierzona Francya musi się domyślać co pod względem politycznym postanawiają Włochy! Red. Nap.). Wielkie zaś mocarstwo nie mogłoby się przyłączyć do takiego aliansu, nie obejmując **faktycznie nad nim kierownictwa.** A więc Włochom przypadałoby powiedzieć w pierwszym rzędzie, jak należy zapobiedz niebezpieczeństwu węgierskiemu, sygnalizowanemu z Bukaresztu i Pragi...!

Widzimy tu wyraźnie **zły humor** „Temps'a“, iż „mała ententa“ powstała **bez** Francyi, pod przewodnictwem Włoch; jak pisaliśmy, to przewodnictwo może ją zawieść w przyszłości... **przeciw** Francyi.

Również z przekąsem podaje „Temps“, iż na obawy rumuńskie — niech znajdzie środek zaradczy Anglia, przyczem pisze: „My, Francuzi, możemy tylko stale powtarzać jedno: gdyby Polska i Rumunia były sprzymierzone przeciw akcyi zaczepnej bolszewików — ta akcya stałaby się mniej prawdopodobną“.

Znać tu i **niezadowolenie z Rumunii.**

„Temps“ twierdzi, że Rumunia i Grecya są dziś społem — jedną z kolumn, na których wspiera się polityka wschodnia Anglii (Grecyę Konstantyna kokietują bardzo, jak wspominaliśmy, i **Włochy.** red. Nap.) I znów pyta „Temps“ czy Rumunia jest tak związana z Grecyą, że miałaby bronić traktatu w Sevres, odsuwającego **Bułgaryę** od morza Egejskiego, podczas gdy rządy w Konstantynopolu i Sofii zgadzają się co do postulatu, aby Tracyę odebrano Grecyi i usamodzielniono.

Jeżeli odpowiedź wypadnie: „tak“ Rumunia winna się niepokoić nie tylko z powodu bolszewików i Węgrów, ale i Bułgarów. I oto — podkreśla „Temps“ — zarysowuje się nowe niebezpieczeństwo — **na samych Bałkanach** tym razem.

Artykuł „Temps'a“ kończy się wezwaniem, iż musi się koniecznie uzgodnić politykę ententy na wschodzie. A uzgodnić ją można tylko na podstawie rzeczy słusznych i możliwych...

Brzmi to, jak **pobożna westchnienie** po stwierdzeniu przez „Temps“, że takiej polityki nie tylko niema, lecz że sprzymierzeńcy Francyi tworzą sobie poza jej plecyma własną klientelę z państw mniejszych, dla różnych własnych kombinacyj, niedogodnych dla Francyi.

Ententa jeszcze istnieje, ale bardzo wewnątrz **rozłupana.**

Kolejarze i pocztowcy

W październiku z. r. wybuchł strejk pracowników państwowych. Strejk miał tło ekonomiczne, to znaczy kolejarze zmuszeni zostali do zastrejkowania, nie otrzymując przez szereg tygodni chleba. Ówczesny minister kolei p. Bartel przyjął w imieniu rządu zobowiązanie spełnienia uprawnionych życzeń kolejarzy w ciągu listopada i grudnia 1920. Jak rząd z tego przyrzeczenia się wywiązał, świadczy poniższy komunikat Wydziału wykonawczego Związku zawodowego pracowników kolei państwowych, który jest ciężkiem oskarżeniem pod adresem rządu:

„Rząd nie wykonał jeszcze połowy ogłoszonych w prasie zobowiązań, jakie w jego imieniu dał Związkowi zawodowemu kolejarzy **na piśmie** poprzedni minister kolei z terminem załatwienia w listopadzie i grudniu 1920 r. i na skutek czego strejk październikowy został przez ZZK zażegnany. Zaniepokojony tym nieoczekiwanym objawem niedotrzymywania przez rząd danych pracownikom kolejowym zobowiązań, walny zjazd delegatów Związku zawodowego kolejarzy we Lwowie, odbyty w końcu listopada, polecił zarządowi Związku **wyczerpać wszystkie środki do terminowego zrealizowania tych zobowiązań, aż do strejku włącznie.** Po zjeździe Wydział Wykonawczy ZZK odwołał się z memoryałem do prezydyum Sejmu, sejmowej komisyi komunikacyjnej i poselskich klubów sejmowych o interwencyę do rządu, by wykonał w terminie swe zobowiązania. Na skutek tego wystąpienia, sprawa aprowizacyi kolejarzy a mianowicie **zaległości około 2000 wagonów zboża kontyngentowego,** a w ostatnich czasach **niewydawanie w większości miejscowości wcale mąki kontyngentowej** kolejarzom, była żywo rozpatrywana w podkomisyi i komisyi komunikacyjnej Sejmu, z wynikiem rokującym polepszenie nieco aprowizacyi. — Innych punktów niezałatwionych komisya komunikacyjna nie rozpatrywała przed świętami. Szeregiem odezw i osobistych zgłoszeń w ministeryum kolei, prezydyum Zarządu Związku nalegało na terminowe załatwienie spraw, lecz **bezskutecznie,** a tymczasem termin 31 grudnia upłynął, a nowych definitywnych terminów obecne ministeryum nie podaje. Wobec tego na skutek nakazu lwowskiego walnego zebrania delegatów, Wydział Wykonawczy Zw. Zaw. Kol. odwołał się do wszystkich swych organów na całej sieci kolejowej z odezwą wzywającą przedstawicieli Związku na **Zjazd do Warszawy na dzień 9 stycznia,** w celu zdecydowania spraw związanych z niedotrzymaniem przez rząd zobowiązań. Kolejarze nie mogą pogodzić się z tym smutnym objawem **niedotrzymywania przez rząd swych zobowiązań.** Odzywały się i odzywają zarzuty w kierunku zarządu Związku, dlaczego poprzestał na obietnicach rządu i zażegnał strejk październikowy. Kolejarze mniemają, że **opinia publiczna stanie po ich stronie** i wpłynie na rząd, by ten wykonał dane kolejarzom zobowiązania.“

Rząd czuje widocznie, że przeciągnął strunę, ale zamiast wystąpić z konkretnymi propozycyami w celu częściowego bodaj wykonania przyjętych zobowiązań, p. minister kolei Jasiński występuje z apelem do patriotyzmu kolejarzy i z groźbami. Kolejarze, tego nie zaprzeczy największy ich wróg, dali dość dowodów patriotyzmu; wszak w chwili przełomu — w listopadzie 1918 — tylko kolejarzom zawdzięczać należy, że Polska wogóle jakiś tabor kolejowy uzyskała. Cóż zresztą znaczy twierdzenie p. ministra o „nieuwzględnieniu pewnych postulatów“, kiedy te postulaty były uznane i terminowo do spełnienia zakreślone. P. minister mówi też o „nierozważnych decyzyach“, przesądzając z góry uchwały zwołanego na 9 b. m. zjazdu. My wiemy, że kolejarze nie są nierozważni, że ich mężowie zaufania dokładnie rozważą wszystkie okoliczności, przemawiające za i przeciw „nierozważnym decyzyom“, nie można jednak w żadnym razie rządowi oszczędzić zarzutu, że wogóle dopuścił do tej sytuacyi. Zdaje się, że w całym rozgardyaszu aprowizacyjnym, jaki u nas panuje, rząd zupełnie stracił głowę. Jakże-

PRZEGLĄD LITERACKI

Nowe powieści

W polskiej literaturze powieściowej dość rzadki jest ten rodzaj powieści, który bierze sobie za zadanie odmalować dokładny obraz życia, obyczajów, warunków bytu, typów i osobliwości danego zawodu, jak to n. p. uczynił Zola z górnikami w „Germinalu“, z kolejarzami w „Zwierzęciu ludzkiem“, z politykami w „Jego ekscelencyi panu Rougon“, z giełdziarzami w „Pieniądzu“, z malarzami w „Dziele“ itd.

U nas ten rodzaj, którybym nazwał belletrystyczną monografią, obfity jest w paru dziedzinach, zwłaszcza o ile idzie o obrazy z życia szlachty wiejskiej i chłopów; zawody miejskie traktuje w tym względzie nasza literatura bardziej po macoszemu. Opisał wprawdzie Sewer życie nafciarzy w „Nafcie“, życie aktorskie w „U progu sztuki“, Reymont dał obraz świata spekulantów łódzkich w „Ziemi obiecanej“, wszystko to jednak są światki, które pociągają wyobraźnię powieściopisarza swoją niezwykłością, pewnego rodzaju romantyzmem, przeciwieństwem do uregulowanej jednostajności szarego, spokojnego społeczeństwa mieszczańskiego. Zawody zwyczajne, nie odbijające niczem szczególnem od ogólnego tła społecznego, nie znajdują chętnych piewców. A jednak malarstwo rodzajowe holenderskie i flamandzkie przekonywa nas, do jakich arcydzieł sztuki dostarczyć może wątku prozaiczne życie szewców, kowali, golarzów itd.

Sztuka i literatura danego kraju i okresu jest odzwierciedleniem życia tego kraju w danym okresie. Przeto monografie powieściowe wszystkich warstw i zawodów są wielce pożądane jako dokumenty czasu i społeczeństwa.

Toteż uznania godną nowością jest powieść drukarska, którą **Mieczysław Sebastiani** świeżo wydał p. t. **„Towarzysze sztuki“** (nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej). Autorowi nie szło tutaj o fabułę powieściową, lecz wyłącznie o odmalowanie dobrze mu znanego środowiska z drobiazgową wnikliwością, która zasługuje w całej pełni na nie dającą się spolszczyć nazwę „Kleinmalerei“. Wyznaje on w przedmowie, że go „pociągnęła swymi przejawami dusza „towarzyszów sztuki“, grupy społecznie bardzo ruchliwej, życiowo wyrobionej, naogół inteligentnej, zwartej, przodującej i przez to samo wywierającej znaczny wpływ na inne, lecz z różnych powodów mniej dostępnej do podpatrzenia, aniżeli to wydawaćby się mogło“. Ta ostatnia uwaga jest najzupełniej prawdziwa. I przyznać należy, że Sebastianjemu powiodło się uchwycić i odwzorować wiernie całokształt życia zecerów przy kaszcie z różnorodnymi jego szczegółami i charakterystycznemi osobliwościami, wspólnemi, jak się zdaje, towarzyszom sztuki drukarskiej wszystkich czasów i narodów. Autor umiał oddać specyalnego gatunku humor drukarzy i niespotykane w innych zawodach, a drukarzom wyłącznie właściwe formy życia koleżeńskiego.

Zaznaczyć jednak trzeba, że „Towarzysze sztuki“ dają obraz drukarstwa warszawskiego i to w czasach przedwojennych. To ścisłe określenie miejsca i czasu mieści w sobie z mojej strony pewne zastrzeżenie co do jednej strony przedstawionych stosunków drukarskich, mianowicie co do ogólnego ich poziomu etycznego. Nie znam drukarstwa warszawskiego osobiście, więc tę stronę obrazu przyjmuję na dobrą wiarę autora. Ale jako stary dziennikarz pozostaję już blisko trzydziesty rok w nieustannej bezpośredniej styczności z drukarzami krakowskimi i lwowskimi i muszę stwierdzić, że tu już przed trzydziestu laty poziom etyczny wśród drukarzy był o całe niebo wyższy od tego, jaki widzimy odmalowany w „Towarzyszach sztuki“. Niewątpliwie zawdzięczają to drukarze galicyjscy swej starej organizacyi i warunkom konstytucyjnym; że zaś naprawdę drukarstwo galicyjskie oddawna już stanęło moralnie wysoko, dowodem okoliczność, iż zdołało z pośród siebie wydać jednostki tak ogromnie wartościo-

by inaczej zrozumieć taki fakt, że rząd wogóle dopuszcza do możliwości strejku naprzód górników, a obecnie kolejarzy? To nie sposób własne winy zasłaniać dodatkowo — jak mówi okólnik p. ministra — energią i stanowczością. Niech p. minister raczej użyje tej energii i stanowczości wobec tych czynników, które swą nie dbałością doprowadzają coraz inną kategoryę pracowników państwowych do wybuchów rozpaczy.

W podobnej sytuacyi, ale z innych powodów, znaleźli się pocztowcy. Ci mają wprawdzie narówni z kolejarzami i z całą ludnością słuszny powód do narzekania na aprowizacyę, jednakowoż gniecie ich więcej co innego, mianowicie niedostateczna płaca i niemożność wskutek tego radzenia sobie poza rządowymi przydziałami. Z końcem grudnia ministerstwo poczt dało jakąś pomoc w postaci wyższego mnożnika, ale ta pomoc ani w przybliżeniu nie wyrównała skoku drożyzny o najmniej 50 proc. Te względy spowodowały pocztowców warszawskich do wystąpienia w imieniu ogółu z następującymi żądaniami:

„Walne zgromadzenie zarządu wszystkich kół związku pracowników poczty, telegrafów i telefonów m. st. Warszawy na konferencyi, odbytej w kasynie telegrafu w dniu 4 stycznia, przyjęło następującą rezolucyę, dla przedstawienia czynnikom rządowym:

Ogólne zebranie zarządów wszystkich kół lokalnych m. Warszawy, z udziałem delegatów koła Związku m. Łodzi, zadecydowało:

1) Żądać uchwalenia **mnożnika 500 na miesiąc styczeń**, gdyż tylko ten mnożnik da możność egzystencyi pracownikom, przy obecnym wzroście cen na artykuły pierwszej potrzeby. Różnica po wprowadzeniu mnożnika winna być wypłacona najdalej do 15 stycznia **b. r.**

2) Ponieważ powiększenie do 500 mnożnika nie zabezpiecza pod względem materyalnym **niższej służby**, niezbędne jest przeniesienie **masowe**, a nie indywidualne przed 15 stycznia niższych pracowników do wyczerpania wszystkich 9-ciu stopni płac na zasadach dotychczasowej kategoryzacyi.

3) Pracownicy kontraktowi i dyetaryusze winni być wypłacani narówni z urzędnikami 12-ej kategoryi płac.

4) Niniejsza uchwała całkowicie popiera uchwałę telegrafu z dnia 20 grudnia 1920 r.

5) Niniejsze żądania uważamy za **ultimatywne** i nieprzyjęcie ich do dnia **11 stycznia b. r.** godz. 12 w południe wywoła **przerwę w pracy pracowników poczty, telegrafów i telefonów**".

Jak z telegramów wiadomo, minister poczt p. Stesłowicz we środę 5 b. m. przyjął deputacyę pocztowców i oświadczył jej, że jest przychylny ich żądaniom i przedłoży je Radzie ministrów do zaopiniowania. Od decyzji Rady ministrów zależy dalszy rozwój wypadków po 11 stycznia.

* * *

Państwo nasze stanęło wobec ciężkiego przesilenia. Groźba strejku kolejowego i pocztowego dotyka wprost podstaw egzystencyi państwa, wybuch takiego strejku byłby w tej chwili, kiedy się ważą losy pokoju, kiedy Polska musi stanąć z powagą i siłą wobec Francyi, kiedy cała ludność jest wzburzona głodem i rosnącą drożyzną, o niedających się przewidzieć skutkach. Jesteśmy przekonani, że kierownicze koła wśród kolejarzy i pocztowców dokładnie rozważą sytuacyę i wyczerpią wszystkie możliwe środki celem zapobieżenia ostateczności. Z drugiej strony rząd musi raz stanowczo nabrać przekonania, że niema do czynienia z jakimiś pustymi groźbami wynikającymi z „niezadowolenia" czy może z „agitacyi", że to są kroki ostateczne ludzi, którzy innego środka ratunku nie widzą. Jeżeli ogół ludności znosi nędzę i jej następstwa bez protestu, tem większy obowiązek ciąży na rządzie zaspokoić słuszne żądania swych pracowników. Obie strony powinny z rozwagą i spokojem przystąpić do rozwiązania trudnego problemu i obie strony powinny też pamiętać o wyższych względach, o państwie i jego przyszłości.

Plebiscyt na Górnym Śląsku

Sposób i czas głosowania

(PAT) **Bytom, 7 stycznia.**

Komisya międzysojusznicza na Górnym Śląsku ogłosiła regulamin dla przeprowadzenia plebiscytu, który w głównych postanowieniach zarządza:

Przepisy ogólne: Artykuł 1) Prawo głosowania przysługuje każdej osobie bez różnicy płci, która a) ma ukończony 20 rok życia z dniem 1 stycznia 1921 r., b) urodziła się w obszarze podlegającym plebiscytowi, albo na tymże jest zamieszkała od 1 stycznia 1914 lub od czasu dłuższego, albo też stamtąd została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swojego stałego zamieszkania. Głosujący powołani są do wypowiedzenia się, czy życzą sobie przyłączenia do Polski, czy do Niemiec. Każdemu głosującemu przysługuje tylko jeden głos. Artykuł 2). **Wykluczenie:** Wykluczone od głosowania są osoby cierpiące z powodu choroby umysłowej lub umysłowo upośledzone. Artykuł 3) Listy głosujących podzielono na kategorye następujące: a) osoby urodzone na obszarze Górnego Śląsku i tam zamieszkałe, zwane w skróceniu mieszkańcami rodowitymi, b) osoby urodzone na obszarze plebiscytowym, ale tam nie zamieszkałe, zwane w skróceniu mieszkańcami rodowitymi, ale nie zamieszkałymi, c) osoby nie urodzone na obszarze plebiscytowym, lecz tamże bez przerwy zamieszkałe od 1 stycznia 1914 lub od czasu dłuższego, nazwane mieszkańcami nierodowitymi, d) osoby, które miały tamże swoje miejsce zamieszkania, lecz nie zachowały go z powodu wydalenia przez władze niemieckie, nazwane w skróceniu wydalone.

Artykuł 4) Każda osoba głosuje w gminie, w której w dniu 1 października 1920 była zamieszkała, albo jeżeli niema stałego miejsca zamieszkania na obszarze plebiscytowym, to w gminie, w któej się urodziła.

Artykuł 5). Zarządzenie komisyi rządzącej określa warunki, według których będą mogli wykonać swoje prawo głosowania: członkowie komitetu parytetycznego i biura głosowania, członkowie sił politycznych Górnego Śląska, uwięzieni, oraz osoby administracyjne zarządów karnych.

Artykuł 6). Obszar, którego mieszkańcy powołani są do głosowania, objęty jest granicami poniżej określonymi.

Artykuł 7) **Okręg głosowania:** Wynik głosowania będzie oznaczony gminami większością głosów w każdej gminie. W tym celu każda gmina tworzy jeden okręg głosowania.

Artykuł 8) Obszary głosowania, mające mniej, niż 101 mieszkańców, nie tworzą okręgu głosowania, przyłączą się one do powiatu lub do gminy sąsiedniej tej samej nazwy, bądź też w razie braku nazwy jednakowej lub podobnie brzmiącej, do gminy sąsiedniej, wyznaczonej przez komisyę rządzącą. Sporządza się dla mieszkańców gminy lub obszaru dworskiego tylko jedną listę, która składa kartki do tej samej urny.

Artykuł 9) Obwody głosowania: Każdy okręg będzie podzielony na obwody głosowania tak, by liczba mieszkańców, przypadających na obwód głosowania nie przekroczyła 1200.

Artykuł 10) Daty i czasokres. Początek działań, przeznaczonych do przygotowania głosowania plebiscytowego, naznaczony jest na 10 stycznia 1921 roku, w którym to dniu regulamin wejdzie w życie. Tegoż samego dnia rozpoczną powiatowe biura międzysojusznicze swoje urzędowanie. Od dnia 10 do 14 stycznia nastąpi utworzenie gminnych komitetów parytetycznych, 14 stycznia rozpoczęcie czasokresu 21-dniowego, wyznaczonego dla spisywania na listy. 3-go lutego wieczorem o godzinie 6-tej zakończenie czasokresu na spis, 6-go lutego złożenie list tymczasowych do publicznego wglądu, rozpoczęcie czasokresu 12-dniowego, wyznaczonego dla złożenia reklamacyi, 17-tego lutego wieczorem zakończy się czasokres, wyznaczony dla reklamacyi. 3-go marca wieczorem o godz. 6-tej zakończenie czasokresu, wyznaczonego dla rozstrzygnięcia reklamacyi przez biura międzysojusznicze. 8-go marca komisya rządząca postanowi ostatecznie o reklamacyach. Dni głosowania ogłosi komisya rządząca później.

Artykuł 11) Komisya rządząca ustanowi dla plebiscytu władze następujące w każdej gminie: plebiscytowy komitet parytetyczny, oraz biuro głosowania. Władze te będą domagać się od urzędów głosujących udzielania wszelkich dokumentów lub ich odpisów, jakoteż potrzebnego objaśnienia.

Artykuły od 12—22 są mniejszej wagi.

Artykuły od 22 do 27 mówią o kategoryach głosujących.

Artykuł 28 o czasokresie dla spisów.

Artykuł 29 mówi o wyłożeniu list tymczasowych do wglądu publicznego.

Artykuł 30 o złożeniu reklamacyi.

Artykuł 31 o przyjęciu lub odrzuceniu reklamacyi.

Artykuł 32 o odwołaniu do komisyi rządzącej.

we, jak niodżałowanej pamięci Antoni Mańkowski i Józef Hudec, że wspomnę tylko o nieżyjących. Ale w Warszawie pod knutem rosyjskim oczywiście całe społeczeństwo, a więc i drukarstwo musiało znacznie pozostać w tyle. Z tego względu powieść Sebastianiego jest typowa nie dla całego drukarstwa polskiego, lecz tylko dla drukarstwa warszawskiego.

Z jakiem zamiłowaniem opracowywał autor zajmujący go temat, świadczy szczegół, że skom ponował misterne ozdoby graficzne książki z motywów, zaczerpniętych z przyborów drukarskich i z linij, jakie przy składaniu zakreśla ręka zecera, której ruchy — z wielkim darem obserwacyjnym przez Sebastianiego podpatrzone — przedstawiają różne odmiany zależne od temperamentu danego składacza.

Tak więc mamy w monografii powieściowej Sebastianiego ze wszech miar interesujący dokument ludzki.

Nie wiem, czy uważać za objaw znamienny obecnej doby wzmożony ostatnimi czasy udział dziennikarzy w powieściopisarstwie. Redaktor „Czasu" napisał powieść drukarską, redaktor lwowskiego „Dziennika Ludowego" powieść wojenną. Mam na myśli **Artura Ćwikowskiego** „powieść z r. 1918", p. t. **„Pod łuną"** (wydaną z portretem autora, nakładem Ludowego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie). Jestto entuzyastyczny pean na cześć ententy, która w wojnie światowej, wedle zapewnienia autora, reprezentowała „przyszłość Europy i wolność ludów". To, co w r. 1918 było przyszłością, dziś jest teraźniejszością Europy; a więc widocznie ta teraźniejszość budzi ów zachwyt autora. Całą książkę przenika płomienna nienawiść do tak zwanej swego czasu oryentacyi centralnej, której przedstawicielami w tej powieści są wyłącznie szubrawcy bez czci i wiary, indywidua spodlone i nawet fizycznie antypatyczne do najwyższego stopnia. Duch szlachetności, wyższa umysłowość, idealne dążenia żyją w tej książce wyłącznie w przedstawicielach obozu oryentacyi koalicyjnej. Takiej powieści polskiej nie zdarzyło mi się jeszcze napotkać; powinna ona autorowi w nagrodę przynieść dekoracyę klapy surduta wstążeczką legii honorowej, gdyż jego dzieło wyrosło z tego samego sposobu myślenia i odznacza się tym samym rodzajem smaku artystycznego, co ów odłam francuskiej beletrystyki wojennej, który podobnemi barwami maluje „boszów", jak Ćwikowski „centralistów".

Główna bohaterka powieści Ćwikowskiego, piękna Renia, ma dużo do wycierpienia od nikczemnych austrofilów, od których się jednak zwycięsko oswobadza zamążpójściem. Że jako narzeczona jednego, kokietuje bardzo drastycznie innego, i to entuzyastę ententy, że wszedłszy zamąż zdradza męża, pełniącego służbę lekarską na froncie, z jakimś oficerem w Krakowie (bo w Krakowie rozgrywa się cała akcya powieści), z tego wszystkiego rozgrzesza ją autor z dwóch powodów: przedewszystkiem mężowi nic to nie zaszkodziło, bo się o tem nie dowiedział po powrocie, powtóre zaś szlachetny zapał dla ententy uświęca wszystko. Ta ostatnia maksyma jest przewodnią myślą moralną powieści „Pod łuną". Oto np. wprowadza nas autor do głównej kwatery obozu krakowskich zwolenników oryentacyi koalicyjnej; jestto czeska knajpa, potajemnie otwarta przez całą noc dla wtajemniczonych gości. Poznajemy tu bliżej ten obóz i jego tryb życia. Pijący pieczeniarze, damy z półświatka wyprawiają tu orgie pijackie i erotyczne. Atmosfera prostytucyi, zapach kanalii wypełnia tę nocną spelunkę. Ale te postaci i tę atmosferę moralną uszlachetnia święty entuzyazm dla ententy. Jakaż to podniosła scena, gdy całe to zacne towarzystwo pijanych podludzi i półświatówek intonuje z zapałem Marsyliankę.

Powieść „Pod łuną" będzie niewątpliwie lekturą, krzepiącą serca wszystkich, poczuwających się do powinowactwa duchowego ze światem, przedstawionym w tej książce i z jej ideą moralną.

Emil Haecker.

—ooo—

Artykuł 33 omawia listę ostateczną.

Artykuł 34 omawia wykaz głosowania. Karty legitymacyjne służą jako wykaz głosowania dla mieszkańców rodowitych. Osoby rodowite, ale tu niezamieszkałe, dopuszczone będą do głosowania za przedstawieniem wykazu głosowania, wydanego im przez komitet parytetyczny. Mieszkańcy nierodowici, dopuszczeni będą do głosowania za przedstawieniem swoich kart legitymacyjnych, oraz wykazu głosowania, wydanego im przez komitet parytetyczny. Wydaleni dopuszczeni będą do głosowania za przedstawieniem wykazu głosowania, który otrzymają bezpośrednio od komisyi rządzącej.

Artykuł 35: głosowanie. Sposób przeprowadzenia głosowania będziej później ustalony rozporządzeniem komisyi rządzącej.

Dalsze artykuły zajmują się mniej znaczącymi szczegółami.

Watykan „ubolewa"

(PAT. Radio). **Nauen**, 7 stycznia.

Delegat apostolski dla Górnego Śląska msgr. Ogno złożył wizytę komisyi międzysojuszniczej w Opolu i oświadczył generałowi Lerondowi, co następuje: Papież boleje nad tem, że kwestya plebiscytowa wywołała niezgodę wśród jego dzieci Górnego Śląska i polecił mi zaapelować do pańskiej sprawiedliwości i bezpartyjnej chrześcijańskiej miłości. Jestem zdecydowany wykonać swoją misyę pokojową z jaknajściślejszą bezpartyjnością z jaknajwiększą stanowczością.

Trybunał stwierdził dosłowność przedruku i włączył ów numer „Robotnika" do aktów.

Tow. Haecker wywodził w dalszym ciągu, że zawarte w tym artykule fakty są prawdziwe i nieprzekręcone, dowodzą okoliczności następujące: 1) w „Robotniku" warszawska prokuratura artykułu tego nieskonfiskowała, 2) przeciw redakcyi „Robotnika" postępowanie karne nie zostało wdrożone, 3) żadnego sprostowania urzędowego p. minister Nowodworski nie spowodował.

Co do kwestyi prawnej, fakt przytoczony w skonfiskowanym artykule wyraźnie dotyczy działalności p. Nowodworskiego jako członka straży obywatelskiej z r. 1916, kiedy ani on nie był ministrem, ani państwa polskiego nie było, a więc ochrona prawna § 300 nie może w tym wypadku mieć do niego zastosowania.

Prokurator **Sozański** polemizował z temi wywodami, twierdząc między innemi, że przytoczony fakt z r. 1916 służy w tym artykule tylko do zilustrowania obecnego zachowania się p. Nowodworskiego jako ministra sprawiedliwości, wobec dzisiejszych stosunków więziennych.

Dr **Heski**, stwierdzając, że krytyka działalności ministra we wszystkich państwach praworządnych jest dozwolona, domagał się jednakowoż przynajmniej uwolnienia od konfiskaty tego ustępu, który wyraźnie odnosi się do działalności p. Nowodworskiego z r. 1916.

Trybunał po naradzie sprzeciw odrzucił i konfiskatę w całości zatwierdził.

Następnie odbyła się przed tymsamym trybunałem podobna rozprawa w sprawie konfiskaty świątecznego numeru „Naprzodu" za notatkę krytykującą konfiskatę poprzedniego numeru.

Red. **Haecker** i **dr. Heski** wywodzili, że konfiskowanie w prasie prowincyonalnej przedruków z prasy stołecznej stwarza dla całej prasy prowincyonalnej brak bezpieczeństwa prawnego, że w szczególności art. VIII ust. z r. 1862 nie może tu mieć zastosowania.

Po przemówieniu prokuratora i po naradzie trybunał i tę konfiskatę zatwierdził w zupełności.

Zjazd Kobiet PPS

DRUGI DZIEŃ OBRAD

Przewodniczy tow. Koziołkiewiczówna, przed rozpoczęciem dyskusyi tow. Woszczyńska odczytuje organizacyjne wnioski C. W. K., poczem zaczęła się dyskusya.

Tow. **Doroszowa** (Przemyśl) wyraża przekonanie, że w obecnych warunkach praca wśród kobiet musi być prowadzona odrębnie. Przyczyną małych dotychczas jej rezultatów jest małe uświadomienie ogółu ludności. Praca wśród kobiet musi być prowadzona odrębnie ze względu na konkretne warunki nie można tu stosować szablonu.

Tow. **Wolska** (Sosnowiec) uskarża się na brak inteligentnych agitatorek i organizatorek.

Tow. **Gancwolówna** (Kraków) polemizuje z poglądami przeciwnemi odrębnej pracy wśród kobiet. A społeczność jest skutkiem odsuwania ich przez wieki od polityki. Przy agitacyi należy uwzględnić specyalną psychikę kobiet. Musimy organizować nietylko robotnice pracujące, ale i gospodynie domowe. Prócz organizacyi politycznej trzeba stworzyć także klasowy związek wzajemnej pomocy kobiet, któryby walczył o bezpośrednie materyalne interesa swych członków i niósł im pomoc i opiekę w wypadkach choroby lub nieszczęścia.

Tow. **Chrupkowa** (Nowy Targ) żąda wyszkolenia przez partyę odpowiedniej ilości agitatorek i instruktorek. W sprawach organizacyjnych zabierały jeszcze głos tow. Reizesówna, Sowianka, dr Perlmutterówna, Łętowska, Fidzińska, Boznańska, Amborowa, Komorowska i Hilgertówna.

Tow. Woszczyńska w ostatniem słowie stwierdza że zasadniczych różnic zdań dyskusya nie wyłoniła i podtrzymuje wnioski zgłoszone przez C. W. K., poczem głos zabrała ob. **Stefania Bojarska**, przedstawiając warunki pracy wśród kobiet wiejskich.

Następnie tow. **Bobrowska** zreferowała sprawę opieki nad dzieckiem. Mówczyni stwierdza, że opieka nad dzieckiem nie może opierać się na dobroczynności, lecz jest to obowiązek państwa i samorządów. W dyskusyi nad referatem tow. Bobrowskiej przemawiały tow. Sobocikowa, Boznańska, Pilichowska, Doroszowa i Chrupkowa, poczem uchwalono przedłużenie obrad zjazdu na piątek 7 stycznia i dyskusyę z powodu spóźnionej pory odłożono do dnia następnego.

Z sali sądowej

Kraków, 8 stycznia.

Procesy prasowe „Naprzodu"

Wczoraj odbyła się w Krakowskim sądzie okręgowym karnym opozycyjna rozprawa prasowa na skutek sprzeciwu wniesionego przez redaktora tow. Haeckera przeciw uchwale sądu, zatwierdzającej konfiskatę artykułu o ministrze sprawiedliwości Nowodworskim, zamieszczonego w przedwigilijnym numerze „Naprzodu".

Przewodniczył rozprawie prezes sądu p. Pelz, w skład trybunału wchodzili sędziowie apelacyjni pp. Stołyhwo i Hubaczek, prokuraturę reprezentował p. prokurator Sozański, redaktor „Naprzodu" jawił się w towarzystwie adwokata dra Heskiego.

Ponieważ w skład trybunału wchodzili cisami sędziowie, którzy zaczepioną uchwałę poprzednio wydali, przeto dr **Heski** zgłosił wniosek, żeby się uznali niewłaściwymi do powtórnego rozpatrywania tejsamej sprawy, trybunał jednak po naradzie odrzucił ten wniosek.

Red. **Haecker** podniósł, że skonfiskowany artykuł był dosłownym przedrukiem z **nieskonfiskowanego numeru** warszawskiego „Robotnika", na dowód czego przedłożył trybunałowi odnośny numer „Robotnika".

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

29

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Wszakże to bohater i wódz owego powstania Czechów, major czy pułkownik czeski Gajda, został w sztabie Kołczaka generałem i spokrewnił się z nim, gdyż ożenił się z siostrą Kołczaka... Lecz syberyjskie złoto miało dla Czechów w Syberyi o wiele więcej uroku, niż honor i cześć... W drodze do więzienia nie powiem bym się czuł swego losu pewnym... Jużem był słyszał nie jedno o tem, co się w omskich więzieniach dzieje... Czesi na wyścigi z kozakami sławnych opryszków - atamanów Anienkowa i Dutowa rozstrzeliwali bez sądu i nawet bez śledztwa każdego, kto im padł w ręce... Z nad brzegów Irtysza dochodziły do miasta co noc nowe salwy karabinowe, a fale ogromnej rzeki unosiły każdego poranka dziesiątki trupów... Straszliwym był terror, którym Czesi zainaugurowali swoje w Syberyi porządki i który ostatecznie nienawistnym uczynił imię czeskie wśród syberyjskiej ludności wszelkich klas społecznych i wszelkich partyi politycznych.

Terror, który w Syberyi rozpoczęli Czesi, zdeprawował ostatecznie i skompromitował tam przeciwbolszewicki rząd admirała Kołczaka — tak, iż katowany, obdzierany i do rozpacy doprowadzony lud syberyjski, który nawet w najciemniejszych dniach absolutyzmu carskiego nie przeżywał takich katuszy, rzucił się w końcu z wyciągniętymi rękoma w ramiona zwycięsko z zdemoralizowaną armią Kołczaka wojującej sowieckiej Rosyi...

Stanęliśmy wreszcie u wrót więzienia... Młody Polak, prowadzący mnie, zwrócił się do Czecha: „A może pan jednak uwolni tego pana... Mnie to wszystko jedno, tylko nie wiadomo, za co on właściwie ma iść do więzienia... Pan chyba wie, że z pomiędzy tych, co tu wpadną, wraca nie wielu..."

Czech w odpowiedzi wskazał milczącym gestem na drzwi. Weszliśmy. Czech pozostał u bramy. — „Ja przeprowadzę pana przez podwórzec więzienny i wypuszczę przez drugą bramę, a Czecha niech dyabli wezmą..." — zaszeptał do mnie młody Polak. — „A jeżeli on wejdzie za nami?" — zapytałem z szczerym niepokojem. „Nie, on nie ma prawa tu wchodzić... Tu mogą wchodzić tylko wojskowi, straż więzienna i aresztowani". — I tak się stało. Mego wybawcy, któremu nawet nie miałem czasu podziękować, gdyż zawieruszył się zaraz za bramką, nigdy więcej nie spotkałem.

Po zajściu tem miałem już dość i Omska i czesko-kozackich porządków, i wyczytawszy w jednym z dzienników, że poszukiwanym jest lekarz dla organizującego się świeżo zdrojowiska nad gorzko-słonymi jeziorami w stepie pod Ałtajem, wysłałem natychmiast do zarządu swą ofertę i zostałem przyjęty. W ten sposób w kilka tygodni po opisanym wyżej zajściu byłem już w drodze o setki wiorst do Omska, wśród niezmierzonych stepów pod Ałtajem.

Ślicznym jest step pod Ałtajem letnią porą... W koło, jak daleko okiem sięgniesz, niezmierzona równina tylko tu i ówdzie wzdęta nieco od gołych, niską trawą pokrytych zielonych wzgórz... Z jednej i z drugiej strony szerokiej stepowej drogi gęste kępy obsypanych kwieciem krzaków, miodową mocną woń niosących, co odgraniczają ją od łąk, czyli raczej od łanów kwiecia czerwonych, żółtych, różowych, niebieskich — bez końca, bez końca... Nad stepem niebo — blado niebieskie, bez chmur; w powietrzu brzęk pszczół i much... Czasem zerwie się tuż przed końmi stadko kuropatw spłoszone, zafurczy głośno skrzydlami i przepada nieco dalej w wysokiej, soczystej trawie wśród kwiatów. Czasem sokół zawiśnie wysoko w powietrzu nad stepem i z ostrym krzykiem spada jak strzała w horyzontalnej linii w dół... Dzwonki, zawieszone u „hołobli" nad łbem konia „korennego" jęczą przeraźliwie. Tylko krzyk jamszczyka przygłusza od czasu do czasu na chwilę ich jednostajny donośny brzęk: „Ej, rebiata! Ej, orły moje! Uu! prochwosty, ja wam..." — krzyczy jamszczyk, smagając biczem raz po raz „przypiążkę", czyli tego z koni, co biegnie przyprzęgnięty swobodnie po lewej zawsze stronie konia, u korennego, czyli idącego w dyszlach i chołobli. Mijają dziesiątki wiorst i godzina po godzinie, a jednak gdzie rzucisz okiem, wzrok twój ogarnia tylko step, tylko: to niebieskie, to czerwone, to żółte od kwiatów przestrzenie wśród niezmierzonego morza zieleni... Ni osady, ni człowieka... — Tylko gdzies z rzadka kilka ryżych plam na wzgórzu: to pasące się bez pastucha krowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju

Prezydent Stambolijski w Wieliczce

Wieliczka, 6 stycznia.

Ostatni etap w podróży politycznej premiera bułgarskiego stanowiła Wieliczka. W środę 5 b. m. rano zajechał prezydent Stambolijski ze swoją świtą przed szyb „Daniłowicza", gdzie go przywitał naczelnik salin p. Barącz, poczem nastąpiło zwiedzenie kopalni. W towarzystwie premiera ze strony polskiej znajdowali się między innymi: poseł polski w Belgradzie p. Tadeusz Grabowski z żoną, przedstawiciel ministerstwa wojny, przedstawiciel dyrekcyi salin p. Skoczylas, wiceburmistrz Wieliczki p. Friedberg i inni. Po zwiedzeniu kopalni, które wywarło duże wrażenie, goście zasiedli do obiadu, urządzonego nad szybem. W czasie bankietu wymieniono szereg toastów. Premier Stambolijski przemawiał dwukrotnie w odpowiedzi na toast na cześć Bułgaryi wzniesiony przez dyrektora Skoczylasa, oraz na toast robotnika tow. Tatary. P. Stambolijski dał wyraz nadziei, że Polska z ciężkiego ekonomicznego przesilenia, w jakiem się znajduje, wyjdzie obronną ręką, gdyż państwo, które posiada takie skarby w nafcie, soli, węglu i innych płodach ziemnych, może z otuchą patrzeć w przyszłość. Prezydent wierzy w wysokie dziejowe posłannictwo Polski, która urządzeniem losów tak długo cierpiała niewolę, aby obecnie tem silniej wystąpić ze swą kulturą, której dobroczynny wpływ będzie wszystkich do niej przyciągał. Cieszy się, że znajduje w Wieliczce stosunek robotnika do przełożonego tak ciekawy, jakiego w Europie, śledząc te stosunki, nie poznał. Uważa go za wzór, gdyż robotnik ten, myśląc o swoim bycie ekonomicznym, **pracuje jednakowoż z myślą o państwie**, czego dowodem jest fakt, **iż robotnicy salinarni dotąd ani jednego dnia nie strejkowali.**

Nadto przemawiali p. Barącz, wnosząc toast na cześć ministrów bułgarskich; przedstawiciel ministerstwa wojny toastował na cześć armii bułgarskiej; wiceburmistrz p. Friedberg, oraz poseł Grabowski, który wyraził życzenie, aby zbliżenie Polski do Bułgaryi nastąpiło jaknajrychlej i wydało trwałe owoce. W czasie bankietu przygrywała muzyka salinarna. Po bankiecie p. Stambolijski zwiedził prywatne zbiory p. Barącza (obrazy, antyki, zbroje, pasy słuckie, wschodnie makaty i t. d.) i wyraził się, że widzi tu **w jednym polskim domu więcej zabytków kultury, niż gdziembądź zagranicą w całych muzeach.**

Trzeba bowiem nadmienić, iż prezydent Stambolijski przybył do Polski uprzedzony przez Czechów, że zobaczy kraj zacofany, barbarzyński, na poziomie cywilizacyi i kultury pierwotnej.

Przegląd gospodarczy

Budowa lokomotyw w Polsce. Dnia 28 z. m. minister przemysłu i handlu inż. St. Przanowski w asystencyi naczelnika wydziału przemysłowego inż. Fachinetti'ego zwiedzał niedawno powstałą fabrykę „Warszawskiej Spółki Akcyjnej budowy parowozów". Podczas wizytacyi warsztaty remontowały kilkanaście parowozów, połowa których była już na ukończeniu; w roku 1921 dyrekcya spodziewa się wykonać remont 60 lokomotyw. Pan minister z uznaniem wyraził się o wynikach dotychczasowej pracy fabryki, która mimo braku dotąd niektórych maszyn i mimo ogólnie dziś jeszcze trudnych warunków utrzymywania w ciągłym ruchu wytwórni, dzięki celowym zarządzeniom kierownictwa fabryki i przykładu godnego oddania się twórczej pracy ogółu pracowników osiągnęła już bardzo dobre rezultaty.

Lokomotywy z Ameryki. Rząd polski czyni starania o otrzymanie dalszej partyi lokomotyw z Ameryki, w celu uporządkowania transportów. Jako zapłatę zaproponowano firmie Baldwin zapasy surowej ropy.

Przegląd społeczny

Lokaut w aptekach warszawskich. Dzienniki warszawskie drukują następujące oświadczenie: Walne zebranie pracowników aptek warszawskich w dniu 30 grudnia uchwaliło, że: 1. lokaut w aptekach warszawskich trwa od dnia 4-go listopada, a przez ten cały czas lekarstwa są przygotowywane przez ludzi nie mających żadnego pojęcia o czynnościach w aptece; 2. właściciele aptek nie stosują się do uchwały sejmowej z dnia 30-go listopada 1920 r., która brzmi: „Apteki muszą być otwarte od godz. 9 rano do godz. 10 wieczór bez przerwy".

Wobec tego pracownicy aptek zakładają energiczny protest przeciwko tendencyjnemu dotychczasowemu postępowaniu ministerstwa zdrowia publicznego oraz zapytują wyżej wymienione ministerstwo, jakie stanowisko zamierza nadal zająć w tej sprawie.

KRONIKA

Kraków, 8 stycznia.

Zagadkowe morderstwo i samobójstwo

Dozorca domu przy ul. Powiśle 12 w Krakowie zawiadomił onegdaj rano policyę, że mieszkająca w suterenie tego domu 28-letnia Marya Chwałek oraz narzeczony jej 28-letni Ferdynand Laska, z zawodu szofer, pozbawili się życia. Na miejsce wypadku udała się komisya policyjna z komisarzem obwodowym, gdzie zastała leżące na podłodze zastygłe już zwłoki Maryi Chwałek, a u nóg jej trupa Laski. Na stole zauważono kartkę z zagadkowym napisem, brzmiącym: „Niech żyje miłość! Precz z wrogiem! Ferdek".

Chwałkówna ubrana była kompletnie, z kapeluszem na głowie i w woalce; otrzymała ona dwie rany postrzałowe, jedną w lewą skroń, drugą pod szyję. Fakta te wskazują, że Chwałkówna została w sposób zdradziecki przez Laskę zamordowana w chwili, gdy weszła z nim do swego mieszkania. Laska ma jedną postrzałową ranę w okolicy prawego ucha.

Domownicy stwierdzili, że tragiczne to zajście spełnione zostało około północy, gdyż o tym czasie słyszeli strzały, do których nie przywiązywali wagi.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Dla uczczenia trzydziestej rocznicy założenia w Krakowie partyi socyalistycznej urządził tow. dr Józef Drobner u siebie w czwartek 6 b. m. wieczorem zebranie towarzyskie, na które przybyli członkowie wydziału krakowskiej Rady robotniczej i Komitetu obwodowego PPS, socyalistyczni radcy miejscy, kilku posłów socyalistycznych i kilku starych towarzyszów partyjnych. Wypełniły wieczór ciekawe opowiadania z dawnych dziejów partyi. Zebranie to, owiane atmosferą wspomnień, cechował nastrój serdeczny.

Kto ma naprawiać zepsute telefony? Dyrekcya poczt w Krakowie komunikuje: Wielu abonentów telefonicznych oraz stron prywatnych, korzystających z mownicy telefonicznej, zwraca się w sprawach telefonicznych niewłaściwie do naczelnictwa głównego urzędu pocztowego. Celem uniknięcia niepotrzebnej straty czasu zwraca się uwagę abonentów, że centrala telefoniczna w Krakowie nie podlega urzędowi pocztowemu i telegraficznemu, lecz technicznemu zarządowi telegr. i telefonów i dlatego w sprawach dotyczących zepsuć (napraw) aparatów telefonicznych należy zwracać się do tego zarządu (gmach pocztowy, Wielopole 2, I p.), względnie do stacyi telefonicznej Nr. 3000, zaś w sprawie budowy, zażaleń na personal pisemnie do okręgowej dyrekcyi poczt i tel., względnie do stacyi 250, natomiast w sprawach reklamacyi odnoszących się rozmów telefonicznych miejscowych oraz międzymiastowych niecierpiących zwłoki do kontroli telefonów (stacya telefoniczna Nr. 2397).

Hojna ofiara. Ziemski Bank Kredytowy w Krakowie złożył na pomoc koleżeńską uczniów Akademii handlowej kwotę 25.000 marek. Jest to drugi z kolei dar Banku Ziemskiego na rzecz szkolnictwa handlowego, bo przed kilkoma miesiącami ofiarował tenże Bank kwotę 50.000 marek na Wszechnicę handlową w Krakowie.

Od kolejarzy krakowskich otrzymujemy poniższe pismo: Przed dwoma tygodniami, z powodu bardzo ciężkiego położenia aprowizacyjnego personalu maszynowego parowozowni krakowskiej, udała się deputacya, na czele której stał p. Charkiewicz, do DOG z prośbą o pomoc. DOG oddało delegacyi 10.000 kg fasoli, 5000 kg ryżu, 1000 kg wędlin i 100 kg grzybów do dyspozycyi, które miano rozsprzedać we własnej cenie. Pan Charkiewicz, przedstawiciel związku maszynistów, wystarał się o to, że dostał fakturę do swoich rąk, wprowadzając temsamem w błąd swoich kolegów i ogół pracowników parowozowni, poczem samowolnie podniósł ceny fasoli z 22 na 25 Mk, ryżu z 57·20 na 62 Mk, wędlin z 145 na 150 Mk i grzybów z 145 na 150 Mk, aby na robotnikach i swoich kolegach znajdujących się w ostatecznej nędzy zarobić 59.500 Mk. Pan Charkiewicz jesienią namówił robotników i maszynistów do bojkotu konsumu „Solidarność", obiecując im, że sprowadzi tanio ziemniaki. Rezultat był taki, że jeden kolega p. Weber Hugon zmarł w pogoni za ziemniakami, ziemniaków nie sprowadzili, a robotnicy zmuszeni byli kupić ziemniaki zamiast po 140 płaconych w konsumie, po 350 Mk w pasku. Pan Charkiewicz jednak, chcąc jeszcze na tem interes zrobić, wymusił na b. ministrze Bartlu 23.000 Mk na pokrycie swoich osobistych wydatków, jak się sam chwalił, na chusteczki, ręczniki itp. Pan Charkiewicz przyszedł do Krakowa z Czerniowiec już z nieczystem sumieniem. Wniósł w tutejszy personal ferment niezadowolenia i demoralizacyi, intrygował przeciwko przełożonym, lecz sam będąc w Krakowie od 24 sierpnia 1919 r., ani pełnych 3 miesięcy służby nie pełnił. Niewiadomo kto go wybrał mężem zaufania i jako taki nie pełni służby, pieniądze jednak za godziny pobiera, krzywdząc temsamem skarb państwa. Człowiek ten myśli tylko o tem, jak wyzyskać robotnika, propagując założenie ruchomych konsumów. Pytamy się dyr. kolei, za co ten człowiek pieniądze pobiera? Czy za próżniactwo, czy za wyzysk swoich kolegów i robotników? Mamy nadzieję, że dyr. kolei nie ścierpi więcej tego pasożyta w swoim okręgu, lecz wyśle go tam, skąd wyszedł, gdyż tak personal, jak i przełożona władza mają już dość jego postępków. Prokuratorya państwa, jak i urząd walki z lichwą mogliby się również tym osobnikiem zaopiekować!

Z teatru im. J. Słowackiego. Wobec bezprzykładnego powodzenia „Orlątka", na które dotąd stale rozchwytywano bilety w przeciągu pół dnia, wyznaczono na przyszły tydzień 4 przedstawienia poematu Rostanda. W następnym tygodniu sztuka ta obchodzić będzie jubileusz 25 przedstawienia. Znany zakład fotograficzny p. Kuczyńskiego zrobił cykl pięknych zdjęć ze scen „Orlątka" i wystawił je w swojej witrynie w pałacu Spiskim. Na gości z „Orlątka", dzięki uprzejmości Dyrekcyi tramwajów, oczekują do końca przedstawienia wozy: jeden u wylotu ul. Niecałej, drugi na Małym Rynku. Premiera „Teatru cudowności" Cervantesa i „Sługi dwóch panów" Goldoniego, odbędzie się w sobotę 15 bm. Pan Wierciak, który w tych dniach kończy 25 lat pracy w teatrze krakowskim (rozpoczął ją jako kilkunastoletni uczeń ś. p. Spitziara) przygotowuje do drugiej sztuki nowe dekoracye.

Artyści teatru im. J. Słowackiego na plebiscyt! W czasie obu wieczorów sylwestrowych zebrali wśród gości artyści oraz b. artystka p. Z. Czaplińska na fundusz plebiscytowy Górnego Śląska kwotę 19.000 mk, którą oddano do dyspozycyi tut. komitetu obrony kresów zachodnich. Podnieść należy, że artyści naszego teatru, tak zawsze ochotni, gdy idzie o jakąś akcyę narodową, i tym razem jedynie z racyi Sylwestra pomyśleli o naszych braciach na Górnym Śląsku.

Z teatru powszechnego. W najbliższy wtorek 11 bm. wchodzi na repertoar arcydzieło Szyllera „Intryga i miłość". Reżyseryę prowadzi p. Korecki, główne role odtwarzają pp. Czechowska, Krajewska, Topolska, Zelska, Grolicki, Kalinowski, Korecki, Sarnowski, Rozwadowicz i inni. W dziale operetkowym przygotowuje się obecnie na najbliższe czasy polska nowość, od trzech miesięcy z niebywałem w Warszawie grana powodzeniem, mianowicie na motywach ostatniej naszej wojny osnuty „Major ułanów" Krzewińskiego.

Drugi wieczór karnawałowy odbędzie się dzisiaj w Bagateli o godz. 7 i pół wieczorem. W programie oprócz dwóch żartów scenicznych („Fatalny list" — „W loży") znajduje się także część koncertowo humorystyczna, którą wypełnią produkcye pp. Józefy Borowskiej, Zofii Czaplińskiej, M. Modzelewskiej i W. Kalicińskiego. Pozostałe bilety nabywać można przy kasie teatru.

Odczyt prof. dra Reinholda. Wydział stow. kand. adwok. rozpoczął cykl wykładów naukowych, a pierwszy wieczór odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godz. 6 i pół wieczorem w sali Izby adwokackiej, ul. Gołębia 6, I p. Referat wygłosi prof. dr Reinhold na temat „Ważniejsze typy lichwy wojennej". Na zebranie to zaprasza wydział sędziów, adwokatów i ogół kolegów.

Uroczystość ku czci „bateryi śmierci", ogłoszona na dzień 8 bm., odbędzie się dnia 13 bm. w No-

wym Targu z tymsamym programem. Termin przełożony został celem umożliwienia wzięcia udziału jak najliczniejszym deputacyom w mszy polowej za poległych bat. 4, 1 p. art. górsk.

„Zaopatrzenie żołnierza i jego rodziny". Pod tym tytułem opracował major **Eile** broszurkę, która zawiera wyczerpujące streszczenie przepisów, dotyczących zasiłków dla rodzin żołnierzy, zapomóg dla rodzin ochotników, zaopatrzenia wdów i sierót oraz inwalidów wojennych, i to zarówno wojska polskiego, jakoteż armii zaborczych. Broszurka ta powinna się znaleźć w ręku każdego działacza socyalistycznego, szczególnie na prowincyi, gdzie rodziny zmobilizowanych, względnie wdowy po poległych zwracają się o informacye i pomoc do organizacyj socyalistycznych.

Polskie Towarzystwo krajoznawcze w Krakowie urządza w sobotę 15 stycznia raut z odczytem, produkcyami muzycznemi, oraz zabawą taneczną w sali Towarzystwa Technicznego. Wstęp tylko dla członków i wprowadzonych gości.

Bilety na IV koncert symfoniczny, pozostałe jeszcze w parterze (fotele i krzesła) sprzedaje kasa zamawiań Braci Lipskich, a w niedzielę (9 b. m.) od 9.30 rano kasa teatru Jul. Słowackiego (vestibul).

Związek emerytów, rencistów, wdów i sierot kolejowych urządza w sprawie konsumu zgromadzenie w niedzielę 9 b. m. o godz. 4 po południu w sali szkolnej na dworcu kolejowym w Krakowie.

Bal na rzecz Stow. Białego Krzyża, mający się odbyć w dniu dzisiejszym tj. 8 bm. obudza najżywsze zainteresowanie i zapowiada się świetnie. Wysoce humanitarny cel, jakim jest akcya na rzecz dzielnego żołnierza polskiego, zachęca wszystkich zwolenników zabawy do udziału w tym balu, z którego dochód zasili kasę Białego Krzyża, idącego ręka w rękę z wojskowością w pracy dla żołnierza. Bilety za zwrotem zaproszenia do nabycia w biurze komitetu, ulica Dolnych młynów 13, a wieczorem od 9 ej przy kasie.

Odczyt o lotnictwie. Pragnąc zapoznać szerszy ogół ze stanem nowoczesnego lotnictwa, Zarząd miejskiego Muzeum przemysłowego im. dra A. Baranieckiego w tym celu zwrócił się do wybitnego lotnika i znawcy na tem polu majora W. P. inż. Steca, który przybywa dziś z Warszawy, aby wygłosić w sobotę i niedzielę dnia 8 i 9 stycznia dwa odczyty w sali Muzeum przemysłowego, Smoleńska L. 9. Początek odczytu o godzinie 7 mej wieczór.

Emil Telmanyi, słynny skrzypek węgierski, który swoim pierwszym koncertem wywołał u nas prawdziwy entuzyazm, wystąpi po raz drugi nieodwołalnie w sobotę 15 bm. w przejeździe ze Lwowa, gdzie koncertuje w piątek 14 bm. Pokup biletów u J. Rudnickiego, Linia A-B jest nadzwyczajny.

Wieczór Kazimiery Horbowskiej, Maryi Pawińskiej i Józefa Ursteina-Pikusia odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 9 bm. w sali „Sokoła". Wieczór znakomitych artystów, ulubieńców Warszawy zapowiada się świetnie. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego Linia A-B.

Pogrzeb majora wojsk polskich z 1863 r. ś. p. Michała Rola-Różyckiego, odbył się we czwartek 6 bm. Zmarły, emerytowany dyrektor sądu apelacyjnego liczył lat 81 i odznaczony był krzyżem „Virtuti Militari". Na czele orszaku pogrzebowego postępowała kompania honorowa 20 pp., muzyka pułku kolejowego, weterani z 1863 r. ze sztandarem, przedstawiciele władz wojskowych i delegaci wszelkich formacyi wojska, pol. itd.

Zamach samobójczy kobiety z rozpaczy po stracie męża. Wczoraj wieczorem, zawezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Felicyanek 3 w Krakowie, gdzie żona oficera W. P. Mazurka, który we czwartek 6 bm. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, w celu samobójczym otruła się sublimatem. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwej, przewiozło ją do szpitala Łazarza.

Za tanio sprzedawał i dostał się do aresztu! Organa policyi aresztowały wczoraj w Krakowie 27 letniego Błażeja Węgla, który ze spólnikiem chciał sprzedać pewnemu kupcowi zwój klotu (podszewki) za 3000 mk, podczas gdy towar ten posiada wartość przeszło 10.000 mk. Niska cena zdradziła sprzedającego, którego przytrzymano, a dochodzenia wykazały, że klot pochodzi z kradzieży dokonanej na dworcu kolejowym na szkodę skarbu kolejowego. Węgiel odtransportowany został „pod telegraf" (nareszcie, nie będzie już strejku urzędników z powodu zimna!...) a spólnik zbiegł.

Pokąsanych przez wściekłe psy odsyłają do... aresztów! Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach przybyło ze wschodniej Małopolski do zakładu prof. Bujwida w Krakowie wiele osób pokąsanych przez wściekłe psy, celem leczenia się. Ponieważ zakład jest przepełniony, przeto zarząd zakładu zwrócił się do dyrekcyi policyi z prośbą o pomieszczenie przybyłych chorych w aresztach policyjnych! Czyż doprawdy, niema już w Krakowie jakiegoś innego lokalu na pomieszczenie nieszczęśliwych, tylko cele więzienne? Wprawdzie są to ludzie pokąsani przez wściekłe zwierzęta, jednak nie są wściekłymi, by ich już za kratkami lokowano.

Kaczor w gościnie u kozy. Policya krakowska aresztowała wczoraj 35 letniego Kaczora Franciszka z zawodu tokarza, zamieszkałego przy ul. Pędzichów 22. Kaczor bowiem, w czasie kłótni z żoną porwał siekierę, chcąc ugodzić Kaczorową w głowę. Napadnięta zdołała jednak w krytycznym momencie usunąć się szczęśliwie tak, że chroniąc się przed ciosem, doznała tylko przecięcia dłoni lewej ręki. Kaczorową opatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś Kaczor powędrował do kozy.

Konfiskata tytoniu i papierosów. Na jednej z ulic Krakowa przytrzymano wczoraj 27-letniego Chaskla Diamanta, talmudystę, w chwili, gdy niósł walizę, wypełnioną tytoniem, papierosami i cygarami, przeznaczonymi na wywóz. Towar skonfiskowano.

Znaleziono 2 metryki na nazwiska: Kazimierz Klimkowski i Teresa Zaczek; do odebrania w Administracyi „Naprzodu".

—ooo—

Z POLSKI

Szkoła pocztowa. W styczniu nastąpi w warszawskiej dyrekcyi poczt i telegrafów otwarcie technicznej szkoły telegraficznej i telefonicznej kursu jednorocznego, a następnie trzechmiesięcznej płatnej praktyki na liniach i stacyach telefonicznych i telegraficznych.

Obława na lwowskiej czarnej giełdzie. We środę w południe kilka oddziałów policyi otoczyło ulice św. Stanisława, Rejtana i Rzeźnicką i nie przepuszczało nikogo bez zezwolenia zajętych urzędowaniem władz. Popłoch padł na licznych pokątnych giełdziarzy, bo rewidowano skrupulatnie wszystkich. W czasie tym odbyło się wiele wesołych epizodów, lecz smutnych dla giełdziarzy, którzy podczas paniki „gubili" pieniądze lub ukrywali je gdzie się tylko dało. W hotelu „Berlińskim" podczas rewizyi, gdy zegar począł bić godziny, jęły z niego wyjatywać bez końca — dolary. W innem miejscu znaleziono walizę z 700 srebrnemi rublami, u Rafaela Golda przy ul. Stanisława znaleziono 100 kartonów sacharyny „bezpańskiej", którą zdeponowano na policyi. Jakób Simon z Kołomyi, idąc za dobrą radą, schował w restauracyi Katza przy ul. Rejtana do paki z marchwią 146.000 kor. niestemplowanych, które następnie odszukiwał z pomocą policyi. Salomona Altschülera przytrzymano z pakietem 15 575 rubli, zaś Ryfka Ekt na strychu realności przy ul. Rejtana L. 9 „pogubiła" ze strachu parę tysięcy rubli i koron. Za handel obcą walutą aresztowano: Chaje Zucker i Schulima Spiegla, rodem z Włodzimierza, oraz Ozyasza Katznera z Brodów i Józefa Golda z Nadwórny. Władze przypuszczają, że skonfiskowano na półtora miliona marek obcej waluty, to jest: marek niemieckich, dolarów, lei, franków i t. p. Ruble, które u nas kursują i korony niestemplowane, które znów nie mają żadnej wartości, zwracano wszystkim. Obława trwała około 4 godziny, a asystowały jej poza kordonem policyi masy ciekawej publiczności.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Stambolijski w Pradze. Wczoraj przybył tutaj Stambolijski z Polski. O godzinie wpół do 12 złożył wizytę ministrowi Beneszowi. Wieczorem odjechał.

—ooo—

Konferencya Rady Najwyższej

Paryż. (PAT). „Temps" donosi, że rząd francuski postanowił przyjąć datę 19 stycznia, proponowaną przez rząd angielski, jako termin zebrania Rady Najwyższej w Paryżu.

Paryż. (PAT). Londyński sprawozdawca „Matina" donosi: Konferencya prezydentów ministrów będzie się zajmowała 6 sprawami, a mianowicie: 1) Zniszczeniem niemieckiego materyału wojennego i ograniczeniem zbrojeń niemieckich, 2) sprawą Reichswehry i armii stałej niemieckiej, 3) policyą bezpieczeństwa i policyą porządku, 3) sprawą tzw. Einwohnerwehry, oraz innych organizacyi ochotniczych, 5) ograniczeniem liczby armat w twierdzach niemieckich, 6) wydaniem tajemnic fabrykacyi środków wybuchowych i gazów.

Umowa angielsko-rosyjska zawarta

Poldhu. (PAT. Radio). Urzędowo potwierdza się, że rokowania między rządem angielskim a delegatami sowieckimi w Londynie doprowadziły **do ugody,** którą Krasin niezwłocznie przedstawi w Moskwie. Spodziewaną jest zgoda obu rządów.

Londyn. (PAT). Minister spraw zagranicznych lord Curzon w nocie wystosowanej do rządu sowieckiego zbił zarzuty, jakoby Anglia była winną opóźnienia się zawarcia traktatu handlowego między Rosyą sowiecką a Anglią, oraz dał wyraz nadziei, że zawarcie tego traktatu nastąpi **wkrótce.** Projekt traktatu handlowego, który Krasin zabiera z sobą do Moskwy, jest tego rodzaju, że należy przypuszczać, że rząd **rosyjski go przyjmie.**

Układy między Węgrami a Rosyą

Budapeszt. (PAT) Cziczerin interweniował przed kilku dniami w sprawie węgierskich komisarzy ludowych zasądzonych przez sądy węgierskie. Celem tej interwencyi była wymiana wspomnianych komisarzy za oficerów węgierskich, trzymanych przez bolszewików w osobnym obozie jako zakładników. W najbliższych dniach udaje się radca sekcyjny z ministerstwa spraw zagranicznych do Rewla, aby tam przeprowadzić rokowania z przedstawicielem rosyjskim dla tej sprawy, Litwinowem.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Podgórski Wydział kobiecy. W sobotę o godz. 7 wieczorem odbędzie się Zgromadzenie kobiet. Referować będzie tow. Woszczyńska.

Baczność malarze i pokostnicy! We wtorek 18 stycznia o godz. 6 wiecz. w sali związku stow. robot. Dunajewskiego 5 odbędzie się walne zgromadzenie. Ze względu na ważne sprawy i toczącą się akcyę cennikową konieczne przybycie wszystkich.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Orlątko" Rostanda.
Niedziela popoł.: „Betleem" Rydla.
wieczorem: „Żołnierz król. Madagaskaru".

Teatr „Bagatela"

Sobota: II wieczór karnawałowy.
Niedziela pop.: „Dobrze skrojony frak", wieczór: „Moralność pani Dulskiej".
Poniedziałek: „Karykatury".
Wtorek: „Strażnik cnoty".

Teatr powszechny

Sobota popoł.: „Krakowiacy i górale" (dla młodzieży szkolnej).
wieczorem: „Książe pan".
Niedziela popoł.: „Przewodnik tatrzański"; — wieczorem: „Za dawnych dobrych czasów".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Dziewczę z Holandyi".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Sobota: Ludwik Skoczylas: „Udział kobiet w dziejowem posłannictwie Polski", cz. I.
Niedziela: Józef Flach: „Jaką powinna być dzisiejsza kobieta?"

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Sobota: prof. Dr Józ. Reiss: „Twórczość Schuberta (z ilustr. muz.).

Ze sceny i estrady

Wieczór tańców Kandińskich w „Bagateli" i wieczór humoru w Sokole

Przedziwne dwie godziny nocne od 11—1 szej przeżyli ci, którzy we środę wybrali się do Bagateli na tańce „ekspresyonistyczne" jak głosił komunikat. W stosunku do sztuki tańca „ekspresyonistycznego" jestem zwykłym zjadaczem chleba i jako taki pragnę podzielić się wrażeniami.

Przez dwie godziny pobytu w Bagateli nie wiedziałem czy waryaci siedzą na sali, którzy zaryzykowali przyjście na wieczór, czy waryaci wiją się w straszliwych bólach kamieni żółciowych na scenie. Powiedzmy, że od czasu do czasu trafił się moment jaśniejszy gdy zjawiał się na scenie przedziwnie ubrany człowiek i zaczynał istotnie tańczyć — wówczas sądziłem, że atak szału minął — w tej chwili biedny i nieszczęśliwy „ekspresyonista" złamał niestety (na nibyto) nogę i szalenie krzywiąc twarzą tańczył dalej na jednej nodze, aby wreszcie zakończyć na zdrowych nogach szalony pląs. Bo ja wiem, może jestem tak stary (liczę dopiero 40 lat), że niemoże mi się do przedwcześnie zwapniałych komórek mózgowych wsączyć taneczna sztuka ekspresyonistyczna, może za lat kilka wstydzić się będę tej oto recenzyi — ale rozgrzeszcie mnie fanatycy tańca ekspresyonistycznego rodzeństwa Kandyińskich — jestem szczery.

Czy w Rosyi tak teraz tańczą? Być może. Afisz głosi, że państwo Kandińscy są... Rosyanami... a przecież na własne uszy słyszałem wczoraj nieporozumienia między tancerzami a akompaniatorem, (w czasie akcyi na scenie) załatwiane najczystszym dyalektem berlińskim.

A wreszcie o co chodzi? Oto, że „jęki łamanego ciała" przyśniły mi się w nocy i jakieś koszmary okrutne wyłamywały mi ręce i nogi (nic nie piłem pod słowem honoru). Jeśli to jest efekt rozrywki karnawałowej — wieczoru tańców „ekspresyonistycznych" to gratuluję sobie i innym tej miłej rozrywki. Na drugi wieczór nieodważyłem się pójść i złośliwie odstąpiłem miejsca redakcyjne koledze pisującemu artykuły polityczne, a patrzącemu z góry i na moją pracę sprawozdawczą. Niechaj przekona się na własnej osobie co jest łatwiej pisać artykuły polityczne, czy spędzić dwie godziny na tańcach ekspresyonistycznych.

Sądzę, że kolega „polityczny" zmieni zdanie, o ile oczywista nie został na czas przestrzeżony i wybrał się na drugi wieczór tańców ekspresyonistycznych.

Muzyka do tańców ekspresyonistycznych — jak komunikat głosił „futurystyczna" skomponowana przez panów Solmhofera i Scholza (czy też Rosyanie?) wykazuje brak linii przekonań artystycznych u tych panów. Niektóre utwory taneczne tak stare w formie, że mógłby się pod niemi podpisać każden przeciętny kompozytor w wieku XIX. żyjący. Inne bez sensu (tych było coś dwa czy trzy) są zapewne „futurystyczne".

* * *

W trzech króli odbył się wieczór humoru. — Okazało się, że „przeciętnie zdrowych" osobników jest tak wielu w Krakowie, że nie wszyscy zmieścili się do sali Sokoła (w przeciwieństwie do zapełnienia Bagateli wyznawcami ekspresyonistycznych tańców). K. Horbowska primadonna operatki warszawskiej, M. Pawińska „przeciętnie zdrowa" primabalerina opery warszawskiej i niezrównany, kochany, sympatyczny Pikuś wstrzyknęli w żyły Krakowian dużą dozę niefrasobliwego humoru. Trzeba im za to podziękować, że istnieją dziś jeszcze osobniki, które potrafią bodaj „zrobić" humor. Dobre i to. Akompaniował wybornie kapelmistrz Szczepański. **B. R.**

Składki

Na plebiscyt górnośląski: Stefan Sieczkowski, Kraków 1000 mk. Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych B. Klimek, Krosno Mk 100.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).